

Polska i USA. Wspólnota interesów

Waszyngton chce najwyraźniej, po rozstrzygnięciu ukraińskiej wojny na niekorzyść Rosji, uczynić cały region Europy Środkowej i Wschodniej bardziej samodzielnym i samowystarczalnym elementem europejskiej architektury bezpieczeństwa. Można więc powiedzieć o wyłanianiu się między naszym regionem a Stanami Zjednoczonymi realnej wspólnoty interesów – pisze Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Kiedy na początku XXI w., po wybuchu drugiej wojny w Iraku, między Ameryką i zachodnią Europą powstało wielkie napięcie, a Moskwa zaproponowała Paryżowi i Berlinowi utworzenie nowej „osi pokoju”, w Warszawie zaczęto na poważnie obawiać się, że będziemy musieli dokonywać trudnych wyborów między USA i Unią Europejską. Dzisiaj ten wybór rozstrzyga się na długo za sprawą nowej geopolitycznej sytuacji naszego regionu, która wyłania się wskutek wojny w Ukrainie.

W styczniu 1990 r., a więc zaraz po wydarzeniach w Berlinie opisywanych jako „upadek berlińskiego muru”, niemiecki minister spraw zagranicznych Hans-Dietrich Genscher w wystąpieniu w bawarskim Tutzing oświadczył, że NATO nie może rozszerzać się na wschód pod rosyjską granicę i że jest to warunek zjednoczenia Niemiec oraz zbudowania nowej architektury bezpieczeństwa w Europie. Chociaż potem Niemcy zmieniły zdanie w sprawie rozszerzenia NATO, to tezy Genschera wyznaczały na trwałe niemiecki sposób myślenia

o polityce europejskiego bezpieczeństwa oraz o miejscu Europy Środkowej i Wschodniej w strategicznych relacjach między Europą Zachodnią a Rosją.

Tezy Genschera wyznaczały na trwałe niemiecki sposób myślenia o polityce europejskiego bezpieczeństwa oraz o miejscu Europy Środkowej i Wschodniej

Dzisiaj wyłania się szansa przełamania tej niekorzystnej sytuacji za sprawą strategicznych interesów Ameryki. Ze względu na oczekujące USA wyzwania na

Pacyfiku Waszyngton chce najwyraźniej, po rozstrzygnięciu ukraińskiej wojny na niekorzyść Rosji, uczynić cały region Europy Środkowej i Wschodniej bardziej samodzielnym i samowystarczalnym elementem europejskiej architektury bezpieczeństwa. Taki jest w istocie m.in. sens wielkich wojskowych kontraktów polsko-koreańskich, które dają nam nie tylko sprzęt, ale też zdolności produkcyjne i dostęp do technologii. Można więc powiedzieć o wyłanianiu się między naszym regionem a Stanami Zjednoczonymi realnej wspólnoty interesów.

Żadna z omawianych dziś w Paryżu i Berlinie koncepcji europejskiego bezpieczeństwa, europejskiej obrony czy europejskiego przemysłu zbrojeniowego nie zakłada tak samodzielnej i samowystarczalnej roli naszego regionu i Polski. Najwyraźniej bowiem genscherowski sposób myślenia o polityce bezpieczeństwa dominuje w obu stolicach. Jednak dzisiaj pojawia się szansa, by wreszcie go przełamać. Dylemat

z początku XXI w. rozwiązuje się sam, ale wiele zależeć też będzie od naszej własnej polityki i naszej woli, by konsekwentnie tę szansę wykorzystać.

Marek A. Cichocki

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”

Przeczytaj inne felietony Marka A. Cichockiego ukazujące się w „Rzeczpospolitej”